

OBJAWIENIE PAŃSKIE – 6 I 2002

Jesteśmy ludem szukającym Pana

Rozpoczęliśmy nowy rok – 2002. Dwa tygodnie temu cieszyliśmy się, przeżywając radosne wydarzenia narodzenia Jezusa Chrystusa. Sześć dni temu czciliśmy Maryję, Matkę Chrystusa Pana i naszą. Przyszliśmy wtedy do żłóbka razem z ubogimi pasterzami. Zastanawialiśmy się nad tym, nad tajemnicą Rodzicielki Jezusa Chrystusa, który jest człowiekiem i Bogiem. Dziś pochylamy się nad Dzieciątkiem razem z uczonymi i królami, aby zastanowić się nad Światłem, które objawiło się całemu światu dla zbawienia ludzkości. Jakie to wszystko wspaniałe, jaki to wszystko niepojęte – tak jak cały świat i całe nasze życie. Bo dziś cieszę się tutaj z wami wszystkimi w blasku uroczystości, ale słowa, które teraz wypowiadam, przygotowałem już wcześniej, już dość dawno, i to też jest niepojęte, bo przecież przygotowując homilię, musiałem wybiegać myślą w przyszłość. Zresztą ciągle wybiegamy w przyszłość, bo ciągle przed nami to samo zadanie, które otrzymali Trzej Mędrcy ze Wschodu, zadanie głoszenia Ewangelii całemu światu.

Było to w ostatni poniedziałek października ubiegłego roku. Teraz tak mówię, bo gdy pisałem te słowa, pomyślałem sobie: to już ostatnie dni pięknej polskiej jesieni. Za kilka dni uroczystość Wszystkich Świętych. Właściwie to wczoraj był ostatni słoneczny dzień. Kiedy piszę te słowa, pada deszcz, robi się ciemno, nieprzyjemnie. Nie widać tego blasku okrywającego Betlejem w dniu, kiedy do Jezusa przybyli Trzej Królowie. Cały dzień słuchałem i patrzyłem, poszukiwałem światła Objawienia Pańskiego. Tymczasem napotykałem tylko zwyczajne sprawy naszej rzeczywistości, nieraz trudniejsze do zrozumienia niż to, że w to małe dziecko Maryi – Jezus jest Bogiem. Jakże to, Oni zobaczyli w tym dziecku swego Boga, a ja, patrząc na świat dzisiejszy, nie potrafiłem dostrzec w nim obecności Pana. Słyszałem rozmowę o braku pracy, a kilka godzin później słuchałem, że ekipa bu-

dowlana przekroczyła termin zakończenia prac remontowych o kilka miesięcy, bo mają za dużo pracy, a za mało ludzi. Posłuchałem też o pracownikach naukowych na polskich uczelniach. Nie mają oni czasu na badania naukowe, brakuje ludzi, by popychać naukę do przodu. Tyle pracy do wykonania. Brakuje też kapłanów. W Polsce, a jeszcze bardziej w Niemczech, bardziej w krajach misyjnych, brakuje głosicieli Ewangelii, ludzie nie mają czasu na modlitwę, są zaganiani, a tymczasem tylu ludzi szuka pracy.

Takie są nasze sprawy, nasze troski, z życia, bardzo realnego, że aż nie chce się już o tym słuchać, może lepiej byśmy posłuchali o czymś z życia, ale nie naszego, co nas nie dotyczy, co nie wymaga myślenia ani konkretnego czynu. Ukochani w Chrystusie Panu, nie chcemy udawać, że nie mamy trosk, ale chcemy je dzisiaj przynieść przed oblicze Jezusa. Trzej Królowie przynieśli dary: złoto, kadzidło i mirrę. My przynosimy nasze biedy i kłopoty, ale też złoto naszych modlitw dla większego blasku Ewangelii, kadzidło naszej miłości włożonej w dobre czyny dla chwały Królestwa Bożego, mirrę naszego cierpienia dla zbawienia całego świata.

Wszystkie sprawy ludzkie, tak bardzo nieraz powikłane, wszystkie czasy i miejsca chcemy złożyć Jezusowi, gdy uwielbiamy Go w tym jednym konkretnym czasie i miejscu. Patrząc na Dzieciątko, otoczone pełnym miłości Sercem matki i chronione przez dobrego opiekuna św. Józefa, ofiarujemy w darze samych siebie. Panie Jezu, przyjmij nas i przemień, napełnij nas swoją mocą, daj nam wiarę, byśmy uwierzyli. Daj nam taką wiarę, o jakiej mówił św. Jan Apostoł w Pierwszym Liście skierowanym również do nas. Wierzmy, że Jezus jest Synem Bożym i zwyciężymy świat. Być może nie uda się nam rozwiązać wszystkich problemów doczesności, ale uda się nam przemienić świat w wodzie, którą zostaliśmy obmyci w chrzcie świętym. Potrafimy uleczyć rany całego świata i rany konkretnych ludzi w krwi przelanej na Krzyżu. Przyniesiemy ludziom Boże królestwo w mocy miłości, którą daje nam Duch Święty.

Siostró i bracie, nie rezygnuj. Powstań, otrząśnij się, „bo przyszło twe światło i chwałą Pana rozblyska nad tobą” To nic, że gdy spoglądasz na świat, dostrzegasz nieraz tylko gęsty mrok, który spowija ludy. Ponad tym wszystkim jaśnieje Pan, już nie tylko w prorockim słowie Izajasza, ale naprawdę, a chwała Zmartwychwstałego jawi się nad tobą. „Podnieś oczy wokół siebie i popatrz”. Zobacz królów idących złożyć hołd Nowo narodzonemu, zobacz narody idące do światła Ewangelii. Zobacz wyznawców Jezusa Chrystusa zmierzających po drogach doczesności do chwały życia wiecznego, do chwały nieba. Wśród nich jesteś również ty! Prorok Izajasz nie mówi do kogoś nieokreślonego, ale do mnie i do ciebie. Rozraduj się. Niech twoje serce rozszerzy się, niech się nie zamyka we własnych problemach i troskach, niech promieniuje odwagą i dobrocią.

Nawet najbardziej ubogi, nawet najbardziej chory i cierpiący, nawet najbardziej odrzucony i zabłąkany potrafi czynić dobro. Na tym polega wielkość człowieka. Gdy pomagasz innym, stajesz się wielkim, i nawet wtedy, gdy jesteś gdzieś na obrzeżach społeczeństwa, a potrafisz coś z siebie dać, to w oczach Jezusa twój dar jest traktowany na równi ze złotem, kadzidłem i mirrą bogatych i mądrych królów.

To słyszeliśmy w psalmie międzylekcyjnym. Naszym Panem i Królem jest Jezus. Teraz składamy mu w darze samych siebie, a On patrzy na nas pełen radości. Tu, w tej świątyni, teraz Jezus patrzy na ciebie. Tu i teraz dokonuje się cud, o którym mówi św. Mateusz, cud Objawienia Pańskiego. To my jesteśmy owym ludem przepowiadany przez proro-

ków, to my przychodzimy z dalekiego kraju, aby uwielbiać Boże Dziecię. Jezu, Ty jesteś tutaj z nami, Ty nas widzisz, Ty przyjmujesz nasze dary. Ty również nas obdarowałeś skarbem wiary, Dałeś nam siebie samego, udzieliłeś nam łaski objawienia tajemnicy, o której mówił św. Paweł w liście do Efezjan. Dziękujemy Ci za to, że jesteśmy już „współdziedzicami i współuczestnikami Ciała, i współuczestnikami obietnicy”.

Dziś, gdy przebywam w naszej świątyni, widzę już ten blask okrywający Betlejem, w dniu kiedy do Jezusa przybyli Trzej Królowie. Słucham i patrzę, już znalazłem światło Objawienia Pańskiego, w tobie, w was i w sobie też. Czy jutro to światło zniknie? Oby było widoczne zawsze i wszędzie. Niech rozświetla drogę, niech płonie w sercach, niech zapala cały świat ogniem Bożej miłości. Amen.

ks. Piotr Liszka CMF